

Redaktor odpowiedzialny:
Teador Żychliński w Poznaniu.
Admistracya i eksped.: Plac Wilhelmowski No. 8.
Biuro redakcyi: Lipowa ul. No. 1.
~~~~~  
**Biuletyn Poznański**  
Przebiegi codziennie z wyjątkiem poniedziałków  
i niedziel.  
Zamówienie pojedyncze przysyła się w ekspedycyę  
po 3 sgr.  
**Cena ogłoszeń (inzeracyi)**  
za pierwszy drobnego 1 sgr. 6 fen. — Również od  
wiersza drobnego 3 sgr. (incl. półm.)  
~~~~~  
Listy
Redakcyi, admistracyi i ekspedycyi winny być
zaadresowane

DZIENNIK POZNANSKI.

Przedpłała kwartałna
wydosi w Korkhan 8 tal. 16 agr. w monachib pr
2140 3 tal. 3 agr. 4 fen. w Auglii 8 tal. 6 fen
w Niemzech 2 tal. 21 agr. 3 fen. w Praney 18 gr
w Auglii 1 t. 2 agr. w Szwecyi 6 tal. 15 agr. w Dani
4 tal. 2 agr. w Wiozech 28 fr. w Rymie 30 fr
w Szwajcary 25 fr. w Belgii 10 fr. w Turcy 28 fr
w Ameryce 8 dol.

Przedpłała 1 ogłoszenia
przejmują się w ogłoszenia; przedpłała przejmują
w monachib 1000 gr. w Auglii 1000 gr. w Niemzech
pozwosnego niemiecko-nybyskie, unaforyjny, szczy
punkt w. W innych krajach nie tylko nazi; szczy
tary, za których pośrednictwem (sob. tyt. nazi, szczy
takie przedpłała ogłoszenia do eksp. Inden. Spoz.

Wskazywane reżysje w tym awansie 8 t. pełn
w Auglii 28

AJENOYE DZIENNIKA POZNANSKIEGO:

Wrocławiu: Jenke & Saringhausen, Junkerstrasse 12. — W Krasowie: Józef Czech, księgarz i Administracya Dziennika „Kraj”. — F. H. Richter, księgarz i nakładca Strzuchy we Lwowie przy placu Maryackim. — W Paryżu (przyjmują przedpłatę) Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16 i pułkownik Raczkowski, Rue du Pont de Lodi 1. — W Londynie: księgarnia H. Bender, 8 Little Newport Street, Leicester Square W. C. — **Ajencye de przyjmowania ogłoszeń** w Paryżu: pp. Havas, Lafitte, Bullier & Comp. Place de la Bourse No. 8. — W Hamburgu, Frankfurtu n. M., Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Ennenstein & Vogler. — W Berlinie: Rudolf Moosé G. Friederichsstrasse 60. — Kassel: H. Albrecht, Taubenstrasse 24. — W Bremie: E. Schlotte. — W Lipsku: Engelmann, Fort. Sachse & Comp. W Frankfurcie n. M. Debe & Comp. — W Wrocławiu: Priebatsch, Ring. — W Baku: St. Bajowski; w Bydgoszczy: Tomasz Świątek; w Gnieźnie: A. Wiersbicki; w Noworodawiu: A. Kryszewski; w Koszarnie: Swoboda; w Krotoszale: Ludwik Ociemierski; w Obornikach: F. W. Bąkowski; w Ostrowie: J. Priebatsch; w Pleszewie: L. Zboralski; w Śmiglu: T. Radkiewicz.

POZNAN 18 stycznia.

W Wiedniu ministrowie hr. Tasffe, hr. Potocki i dr. Berger otrzymali dymisy a p. Plener rozkaz utworzenia nowego przedlitawskiego gabinetu; w Paryżu ciało prawodawcze udzieliło 226 głosami przeciw 34 pozwolenie ministerstwu ścigania sądowemu Rocheforta za połykanie ludu do broni przeciw dynastji panującej; preszkie rezolucya galicyjska została przez izbę niższą sejmową przekazaną osobnej komisji, złożonej z 24 członków, która ma złożyć z nią iście sprawozdanie; — toż trzy główne nowiny dzisiejsze.

Zresztą tyle dodać należy, że w Paryżu umysły poruszają się coraz bardziej odwracając we wstrętem od Rocheforta a burżuazyja podpisuje nawet do rządu petycję, aby silnie bronił porządku, którego podkopywała przez agitatorów najwięcej stan średni na straty w kraju.

W końcu zwracamy uwagę na odezwę, zamieszczoną wczorajszym Dzienniku, a zwołującą wieczerdowy na dzień 26 bm. do Miłostawia. Przedmioty, które o tym zgromadzeniu mają być przedłożone pod obrady, są tak ważne, iż wątpić nie można, że mianowicie obywateli powiatu wrzesińskiego jak najliczniej wezmą w nim udział.

Wiadomość! urzędowe

NPan raczył prokuratora Dalcke w Elblagu mianować
dyrektorem sądu powiatowego w Dramburgu.

Korespondencye Dziennika Pozn

Paryz, 15 stycznia.

Szczegóły o pogrzebie Wiktora Noir. — Prasa nieprzebiegła, kłamstwa, jakich się dopuszcza. — Tłum. — Spekulacje a rewolucji. — Polska foda. — Pan Thiers zasuszony. — Sprawa Rocheforta. — Sądy przysięgłych na sprawy drukowe polityczne. — Pan Groussset nie uznaje sądów francuskich. — Reszatyca. — Pogłoski o nieporozumieniach w gabinecie. — Lewica i p. Gouéroult. — Nowe domy dla kobiet.

Z. Wypadki tak szybko następują jeden po drugim, że korespondentowi, nie piszącemu co dzień, nie podobna prawie sobie dać rady. Pogrzeb Wiktora Noira odbył się prawie zupełnie tak, jakem go wam opisał w krótkiej wiadomości, jaką o nim podałem w sam dzień (12 bm). Dokładniej tylko oznaczyć winniem prawdopodobną liczbę obecnych — 80,000 około i sprostować podanie moje o zachowaniu się Rocheforta na tym pogrzebie o tyle, że jakkolwiek przemawiał on tam najgwałtowniej jak tylko było można, to jednakże, badawczy usposobienie tłumu i zebrawszy wiadomości o zachowaniu się rządu, — od godziny 1 po południu, przestał już żądać, by trupa prowadzono do Paryża. Masa nieprzebiąganych jeszcze nie przestała wykrzykiwać ani wypadku w Anteuil, ani pogrzebu Noira. — Gwałtowność jej języka przechodzi wszelką miarę. Co jednak w tém wszystkiém najsmutniejsze, to że z każdego jej słowa widno, iż to nie gwałtowność przekonań z niej mówi, ale postanowienie agitowania złośliwości, dobrego wiary, ani za grosz. O tém np., że szarzy (szarzy stępą i małym klusikiem) na Polach Blizkich pozostały trupy, pisze ona z taką bezczelnością i zimną krwią, jak gdyby o gwiazdach, których pan Geverrier, tutejszy urzędujący astronom, nie wyznaczył, chociaż o nich rozprawia. Kłamstwo w tym podobie na porządku dziennym.

W tłumie na pogrzebie Noira jedzono, pito, kupo

wano ciasteczka, pomarańcze i nieśmiertelniki, śmiano się, gadano, dowcipkowano, śpiewano i puszczano stereotypowy ulicznicko-studencki krzyk totęjszy: Piu-hu!... piu-ho! piu-piu-ho-ho! itd. Zapelnie tak jak na kursach. Nie brakowało nawet kokotek w ekwipażach i bez ekwipaż, ani też kodesów z lornetkami. Radziłbym temu, kto raz widział ludowe demonstracje w Warszawie, nie przyjeżdżać nigdy tu patrzeć na podobne objawy, bo by cały urok stracił.

Oddruki marszelskiej (hymnu, a nie dziennika), rysunki podburzające, rewolucyjna emblematka wszelkiego rodzaju stały się przedmiotem najwyuzdawszego handlu, zupełnie tak jak polszka foda w Bochnii w latach 1860 do 1864, tylko z tą różnicą, że tam nie Polacy, ale obcy przybyśle haniebną tę spekulacyą na narodowych uczuciach budowali (między 1860 a 1864 niepodobna było przejechać przez stacyą kolei żelaznej w Bochnii, żeby niemieckie małe szwargoty nie oblegały wagonów, wołając: „Polska fodal prafeifa polszka foda — ein Kreutzer!“). Wszystko to jednak nie nie znaczy. Paryżanin kontent, że mu po dwudziestu latach wykrzyzczyć i wysławiać się wolno; tém mniej myśli o rewolucyi.

W izbie ciągną się rozprawy nad regulaminem, urozmaicane od czasu do czasu wnioskami do praw lub zarządkami p. Thiersa, domagającego się np. przy sposobności rozpraw nad regulaminem nawiasowo tak ważnej w konstytucji zmiany, jak wznowienie dla izby prawa adresu do tronu, prawa nie sympatycznego, którego zdaje się nikt oprócz tego zasuszonego doktrynera parlamentaryzmu sobie nie życzy.

W senacie w téj chwili rozprawy nad interpelacją
w sprawie polityki wewnętrznej.

Izba niższa i opinia zawsze zajęte jeszcze bardzo sprawą oddania Rocheforta pod sąd. Im bardziej izba (a nawet i sam pan Thiers?) od zamiaru wydania deputowanego pierwszego paryżkiego okręgu zdają się oddalać, tém więcej zacietrzewia się w tym błędnym kierunku ministerjum. Rozmaite grupy izby proponują ministrom rozmaite formuły przejścia do porządku dziennego, wszystkie dla ministerstwa jak najpochebniejsze; ministerjum upiera się przy swoim domaganii osoby pana Rocheforta tak dalece, że grozi postawieniem gabinetowej kwestyi. Tak przynajmniej odzywali się na wczorajszém zgromadzeniu lewego środka pp. Daru i Buffet. Ministerjum jednak poprawia swoją sprawę o tyle, że chce, aby Rochefort był sądzonym nie przez policją poprawczą (jak wymagają dotychczasowe prawne przepisy), ale przez zwykły sąd przysięgłych. W tym celu, z woli ministerjum wypracowuje się na gwałt w radzie stanu projekt do prawa, oddającego wszystkie sprawy polityczne i prasowe pod sąd przysięgłych. W tym celu ma p. Olivier podobno dziś prosić izbę, by rozprawy nad sprawą Rocheforta, odłożone na wczorajszém posiedzeniu do poniedziałku, odroczyła jeszcze do przyszłego czwartku tj. do 20 bm. (Zobacz telegramy. Przyp. Red. Dz. Dozn.). Gdyby p. Rochefort miał być skazany przez sąd przysięgłych, to zapewne! postać sprawy, sprawa sama przybrałaby zupełnie inną, łagodniejszą dla ministerstwa charakter. Gabinet zwleka też podobno i z tego jeszcze powodu ze sprawą Rocheforta, żeby nie dopuścić, aby na tego padł wyrok wprzód, aniżeli na ks. Bonapartego, co by oponentom dało nowy powód do deklamacyi. Przybocznici pana Olivier szepczą do ucha, że pan Olivier dla tego z takim uporem się domaga sądu na Rocheforta, że chce, aby go sąd przysięgłych skazał, izba kasacyjna wyrok potwierdziła, a on, żelży dopiero później zrzekł się wykonania wyroku na znak pogardy. To bardzo do pana Olivier podobne; ale to sztuki bez celu, bo procesie, jeśli skazany nie będzie we więzieniu, wyborcy 1 okręgu tém bardziej go wybiorą na nowo. A potem

sąd przysięgłych może nie skazać, bo opinia w ogóle zdania, że prowokatorów, których prowokacye nie wywołują skutku, najlepiej zbywać niezważaniem. Sztuczki w polityce to zawsze słaba rzecz i nie poważna. Pan Ollivier wyparłł dziś okólnik do prokuratorów, rozkazujący im zawiesić wszystkie sprawy drukowe aż do uchwalenia prawa, mającego sprawy te oddać pod sąd przysięgłych — moc tego prawa ma się rozciągnąć i na przeszłość do wszystkich spraw tego rodzaju jeszcze nie ukończonych, w chwili ogłoszenia prawa.

P. Grousset, zawiązany przez sędziego śledczego w sprawie ks. Bonapartego na świadka, odpowiedział na piśmie, że sądów bonapartystowskich nie uznaje, za co w kilka godzin został zaaresztowanym.

— Chodźmy tu wczoraj dość gęste pogłoski o tём, że się pan Daru miał podać do dymisyi. Dziś wiadomościom tym zaprzeczają. To jednak pewna, że do nieporozumień w łonie gabinetu dość powodów. Między wieloma najwazniejszymi ten, że wzmagały się coraz nieporozumienia między dwoma środkami izby, nieporozumienia wznowione szczególnie gwałtem wyrzadzonym lewemu środkowi przez większość, która żadnego z jego członków nie dopuściła na posadę wicemarszałka. Wszyscy trzej nowoobrani wicemarszałkowie są członkami nie już prawego środka, ale po prostu prawicy.

Czyja pożyczka staje się coraz trudniejsza? to pożyczka lewicy. Miejsce i rola dla niej w izbie rzeczywiście znikły. Nie chce być z ministerium, tj. z polityką reform pokojowych na drodze wolności; nie chce być z nieprzebragającymi, tj. z rewolucją, więc z kimże jest? czego chce? Że pożyczka ta nie jasna i trudna, nie przeczę; ale że przeciw tej roli, występują dziś pp. Guérout ojciec i syn i organ ich Opinion Nationale, to mnie tylko naprowadza na myśl, że nie masz zmiany tak nagłej w zdaniach, pojęciach i sposobie myślenia, któreby się w dzisiejszych czasach wolno było tutaj dziwić. Wszak to p. Guérout, jeśli sobie przypominacie, postawił w jesieni przeciw swemu współpracownikowi p. Labbé (który wpadł jakby we wściekłość, sławny ten program, z którego się tak śmiano: dążenia do rzeczypospolitej drogą legalną! Lewica nie innego ni pragnie, ni robi.

Od czasu powrotu cesarzowej z Egiptu zapanowały tu dla kobiet mody wschodnie.

PRUSY.

* Berlin, 17 stycznia. Na dzisiejszym plenarnym (48) posiedzeniu izby poselskiej odczytano nasamprzód interpelacyę posła Dunckera w sprawie górników, którzy w powiecie waldenburgskim zawiesili roboty, a które brzmiała jak następuje: „Zapytuję się królewskiego rządu: 1) Czy jest uzasadnione, że świętującym górnikom w waldenburgskim powiecie, którzy po za granicą, jak np. w Śląsku austryackim i Badenii, poszukają sobie chęć zatrudnienia, nie wyjąją wydawane paszporty i tylko udzielane w razie złożenia kaucy? 2) Czy rząd poinformowany jest o pogwałceniu kilkakrotnie przy sposobności zawieszenia robót przez górników prawa o stowarzyszeniu przez tamtejsze władze miejscowe? 3) Czy rząd przedsięwziął środki, ażeby w obec tego prawna wolność zgromadzania się dla tamtejszych górników znowu przywrócić?” Ponieważ minister spraw wewnętrznych, hrabia Eulenburg, oświadczył, iż jest gotów na tę interpelacyę zaraz odpowiedzieć, przeto udzielony został po słowach Dunckerowi głos do jej uzasadnienia. W końcu mowy Dunckera, w której mówca dał rys całego przebiegu zawieszenia robót w powiecie waldenburgskim, wszedł do loży dworskiej książę następca tronu. Minister hrabia Eulenburg odpowiedział w tym sensie: Poruszam się jedynie w zakresie interpelacyi. Paszportów zagranicznych udzielano zawsze, tylko niepełnoletnim, jeżeli na

nika Poznań, poświęcił się etnologicznym studjom a ma do nich należyte przygotowanie. Wiadomo nam że niedawno napisał rozprawę francuską o narodowości polskiej dla towarzystwa etnograficznego paryskiego, które kilku Polaków a mianowicie: Franciszka Duchńskiego, Seweryna Duchńskiego, Oskara Kolberga i Papiońskiego zaszczęciło wyborem na swoich członków. We wczorajszym odczytanie dał Paszkowski naszej publiczności próbę swoich etnologicznych spostrzeżeń. Wykład jego nie był ściśle umietygim, ale nie robim mu z tego powodu zarzutu. Gdy się przemawia nie do specjalistów ale do obszernej publiczności, w której znajdują się rzemieślnicy, co po całodziennych pracach spieszą, aby usłyszeć słowo polskie, wykład nie może się ubrać w akademicką togę, swoboda poetyczna powinna w nim panować.

Wykład pana Paszkowskiego zachował wspomnianą swobodę. Bujna wyobraźnia podsuwała mu porównania i obrazy, które jednakże nie zakrywały głównej myśli, powracał do niej prelegent i snuł ją w mowie łatwiej, płynnie, mającej cechy improwizacji. W początku głosu jego był cokolwiek przyspieszony, lecz później w miarę opanowania siebie stawał się spokojniejszym, dobitniejszym, a były chwile, gdzie się podnosił do prawdziwie wymowy.

Pan Paszkowski, aby stać się mówcą, potrzebuje tylko wprawy. Głos jego miły jest silnym i głośnym. Uczucia w nim wiele, może za wiele, tak, że zdaje się czasami, jakoby mówca nie był mistrzem jego, jakoby ulegał pod jego mocą. Daje to jego wymowie miękkość, która atoli znika, ile razy ogarnięta żłoda uczucia, co go niesie jak Mickiewiczowego Farysa.

Po krótkim wstępie, w którym wykazał stosunek nauki o narodzie do filozofii czynu, mowa wspomnieć, że prelekcyja jego, jakkolwiek sama w sobie jest cenniejsza, nie wyczerpuje przedmiotu. Uważa ją za początek tego, co o narodowości polskiej powiedzieź zamierza. Pierwsza część wykładu poświęcona była rozważaniu: „jak i kiedy narody zjawiały się w Europie jako fakt już dokonany, jako objaw pełny a to w tym celu

aby przekonać, że narody są czymś rzeczywistym, i wy-
raźne istnienie mającym, a nie zaś prostym wymysłem
filozofów, lub marzycieli politycznych, jak tego dowieść
usiłowano.⁴⁴ Określając przy tym główne właściwości
narodów, podał prelegent pierwszą definicję naro-
dowości.

Przed wtolucją francuską (my dodamy jeszcze i teraz) narody uważane były jako własność królów, które im w spadku lub przez podboje przypadły. Dotąd nigdzie jeszcze nie wzięto narodów za podstaw państwa, jestem bowiem ciągle świadkami zmuszania ich woli i gwałtownego wydzierania im mowy, oraz przeznaczonego im przez Boga bytu, — jednakże ukonstytuowanie się Włoch okazuje, że zasada narodowości dochodzi do uznania. Kongres wiedeński, który dzielił narody jak szmaty, po raz pierwszy urzędownie wypowiedział jej zasadę, Polskę rozdarł pomiędzy trzy państwa, rozporządził jej losem bez niej, nie zapytał o jej wolę, — lecz kreśląc na jej ciele polityczno-strategiczne granice, chciał utrzymać jedność narodowości polskiej pod względem języka, przemysłu i handlu, za pewnił więc każdej części prawa narodowe i autonomię. Rządy, które na zasadzie kongresu wiedeńskiego Polskę położyły, nie dotrzymały wprawdzie przyrzeczonej przez siebie praw, potargały własne zobowiązania, pozostawiały jednak na kartach nowożytnej Europy fakt przyznania i zapisania w uroczystym akcie międzynarodowemu zasadę narodowości. Fakt ten wywołał nie wolę tego lub owego despoty, nie oręż zwyciężającego narodu, ale potęgę idei narodowej, przez wieki nieświadome, instynktownie wyrabiana.

Idea nadoświadczenia przywiedzioną dopiero została do poznania ludów w Polsce przez gwałty rozbiorowe, w Francji przez pojęcie praw człowieka. Początek narodowej jednoci niemieckiej obudzili sami królowie niemieccy, gdy w imię jej pobudzili ludy przeciw Napoleonowi. Jednostk wósk zapłodniła bezpośrednio rzecz pospolita francuska. Legiony zaś polskie były w tych czasach powszechnych wojen, roznoszących prawa człowieka po świecie, najsilniejszym wyrazem dobijającego

to nie zezwolił ich opiekunowie lub dla braku dostatecznej legitymacji, odmawiano czasami takowych, o członków bliższych szczegółów jeszcze nie posiadam. Prawda jest, że zakazano odbyć zgromadzenie, na 6 godzin wieczorem zapowiedziane, a zatem w porze nocnej. Przeciwnie temu remonstrowała tak nazwana rada jeniecka na landrat postępowanie to władzy zganił i pozwolił na odbycie zgromadzenia. I na inne zgromadzenie nierobotników, które przez pomyłkę zakazano, zezwolił o później. Z 2000 zebrań waldenburskich trzy tylko rozwiązano, ponieważ zakonstutowano podburzanie do nieprawnych czynów. Rząd się nigdy nie sprzeciwia prawu stowarzyszania, jest jednakże zdecydowanym we wszystkich podobnych sprawach strzedz siłą dłoń swą nowiska prawa i sprawiedliwości. Mowę ministra przyjęła prawica oklaskami. Ponieważ wniosek posłów Runggo i Lenta o dalsze obrady nad ową interpelację przyjęto, przeto w kwestyi tej przemawiali jeszcze posłowie Lent, Schulze (z Berlina), doktor Achenbach dr. Loewe, Websky, Duncker, Solger itd.

Z Wiednia donoszą, że arcyksiążę austriacki Karól Ludwik (brat cesarza Franciszka Józefa, szef swobodno-pruskiego pułku ułanów No. 8) wyjedzie z Wiednia dnia 20 b. m. i przybędzie przez Drezno dnia 22 b. m. do Berlina, w celu oddania dworowi pruskiemu rewizytę za odwiedzenie dworu wiedeńskiego przez pruskiego księcia następcę tronu. W Berlinie ma zabawiać arcyksiążę trzy dni, tak że 27 b. m., w którym to dniu cesarska familia obchodzi urodziny arcyksiężnej Zofii, już będzie z powrotem w Wiedniu.

Tajny radzca gabinetowy Mühler umarł wczoraj przed południem po długich i ciężkich cierpieniach w 5 roku życia.

Dnia 12 lutego odbędzie się tu zebranie delegowa-
nych wszystkich do Związku północno-niemieckiego na-
leżących agronomicznych towarzystw centralnych, zwo-
łane przez centralne towarzystwo agronomiczne dla Bran-
denburgii i Niższej Łużycy.

KRÓLESTWO POLSKIE

* Dziennik Polski podaje list z Syberii o losach polskich wygnańców. List ten prywatny zakomunikowany został redakcyi przez osobę, która uprasza innych dzienniki o powtórzenie jego treści. List rzeczony brzmi jak następuje:

... Każdemu kto już jeden chociaż krok zrobił za granicę Syberji, wszystko nagle się uśmiecha (autolista znajduje się na wygnaniu po raz drugi) i przyszło przedstawia mu się jako obszerny, piękny i jasny wienokrag. I to już na zawsze. Bo gdy horyzont ów twórci się mała, ba nawet i bardzo wielką chmurą wspomnienie jednego, pierwszego lepszego dnia tu w Syberji spędzonego zupełnie ją rozproszy, rozpedzi. Wielka to szkoła życia, po której w piekło nawet się nie będzie, boż władze piekielne wcale nie mogą być gorsze od tutejszych gubernatorów i sprawników, a cała administracyja jego od tych drobniejszych piesków-nazorców więzień i oficerów etapowych. Nędzna, biedna uczęły nas wielu takich rzeczy, o których nie wiele w dzielnym żyjąc w kraju, zahartowały nas na wszystkie. Każdy nasz proces jest przegranyim nie w pierwszej, w drugiej instancyi, aż do ostatniej; nie ma apelacji prócz własnej pięści, a i ta już nie szczególna dziś stracie zdrowia. Za pięść zresztą idzie się do piekła w piekło, do samej Kyringi, (Kirynga — miasto i powiat nad brzegami Leny — o 700 wiorst od Irkucka na północ. Okolica zimna, bezludna. Jedyna komunikacyja wodą, oprócz wazkiego wybrzeża, mającego rzeki osady, zresztą po bokach zupełna pustynia — dziś straszno, gdzie jest wielu naszych. Umierają tam wolną śmiercią lecz pewną. Tytus S. tam się znalazł za uderzenie w twarz naczelnika okręgu, o którym

się uznania praw narodu. Walka ta nie została uwieczniona zwycięstwem, uznanie więc ich urzędowe sprawdził nie erę, jak dopiero co nadmieniliśmy, ale poacie jedności duchowej narodów. Przekonywa nas to, narody nie z samego ciała składają się, że nie są-tyl materyalnym zbiorem jednostek ludzkich, ale podobak człowiek są indywidualnością złożoną z duszy i cieindywidualnością zbiorową, ożywioną jedną, wspólną dążeniem.

Określiwszy tym sposobem pierwszą definicyę, rodu, przystąpił pan Paskowski do drugiej części układu, w której z talentem malowniczym rozwijając raz średniowiecznego ruchu, pokazał jak się narodość kształtowały. Najwięcej zajęto nas opowiadanie padków, które dały początek narodowi miaśkatolien. Najsilniejszy wpływ na jego formacyę, miała katolien. Galia podzieloną była na drobne rzezyzpospolite, mogące dojść do jednoci, do rzadu, do siły potrzebne na odparcie aryanizmu krocącego od Germanii. I piero sprowadzeni przez biskupów Frankowie wywożądając jednoci, utworzyli rząd królewski, ściśle zczyli się z Galami a z tego związku wynikała narość francuska, nosząca tytuł najstarszej córki kościółka. która temuz kościółowi i cywilizacyi największe odda usługi.

Narody środkowej i południowej Europy powoływały także z różnych szczepów pod wpływem indywilizmu, reprezentowanego przez żywioł germański z jednej strony — a z drugiej pod wpływem dążenia do jedności europejskiej, reprezentowanego pod formą religijną przez politykę papieżów a pod formą monarchii uniwersalnej, czyli jedności świeckiej, p

Tutaj elegent określił bliżej swe pojęcia o wymienionych wpływach, a mianowicie szeroko opisał, jak pojmuje pod względem społecznym katolicyzmy czyli idee religii wspólnej, zbiorowej. Twierdzi on, nawet protestanci nie mogą się pozbyć idei katolickiej. Protestantyzm jako indywidualizm może być tylko przedmiotem rozmowy człowieka z Bogiem, skoro zaś s

Wykłady publiczne w Paryżu

urządzone przez
Komitet Naukowej Pomocy.

Odczyt **Miecz. Paszkowskiego**:
O narodowości polskiej.

Zdawaćby się mogło, że po Brodzińskim, Mickiewiczu, Libelcie nie już nowego o narodowości polskiej powiedzieć się nie da; że charakter jej, dokładnie określony przez znakomitych pisarzy, zbyt czynnem czyni dalsze badanie jej istoty. A jednakże Sokratesowe „znajciebie,“ które prelegent wziął za godło swej pracy, zdążyło się okazać, że badanie o narodowości, w tym, co się rozumie przez to słowo, jest równie nie rozstrzygniętem pytaniem jak w zastosowaniu do pojedynczego człowieka, jak dusza człowieka tak i dusza narodu jest nieskończoną w treści i w zjawiskach swoich: badanie więc i poznanie zamkniętym być nie może. Przedmiot ten, zarówno rozległy i wzniosły, im więcej znajdzie się umiarkowanych badaczy, tym jaśniejszym stawać się będzie obraz wiążek narodowy, tym dokładniejsze kierowanie sobą jako częścią narodu.

Nauka więc o narodzie jest nauką wielce ważną, z której przedewszystkiem sprawa narodowego bytu i wielkie korzyści odnieść może i powinna. Ażeby za odpowiedziałą umiejętności warunkom, które kiedyś w oddzielnym rozprawie o etnologii wymieniał pan Rymarski, wymaga prócz znajomości etnografii, antropologii, geografii, statystyki, literatury i historii, filozofii, języka, fizjologii, psychologii, ekonomii, socjologii, prawnicznego świata, które jedno lato oraz porządek w nieprzerwanym ciągu studiów, nie jest dla przeciętnego człowieka rzeczywiście zaprawdzać jest zdolne.

Pan Mieczysław Paszkowski, autor dzieła „Komedia Polska“ (Lipsk 1864) a współpracownik Dziennika

wspominasz w ostatnim liście i który was wyprowadził. Naczelnicy nasi rozciągnęli opiekę swą nad nami w jednym tylko kierunku, aby o ile możności zmniejszyć przestrzeń, po jakiej się kręcić, jako wolni obywatele Syberji, mamy prawo. Po za obręb uczastku nie wolno się oddalić, nie mówię już o włości (gmina), lub okręgu. I za twoich czasów to było, ale tylko de jure. Dziś to rozporządzenie tak ściśle jest przestrzegane, że po za obrębem uczastku, gdy nie masz biletu od sprawnika, to cię aresztują, kuja w kajdany i wiozą do irkuckiego ostrogu. Żandarmi, których tu przysłano dla wzmoocnienia opieki, każdy krok naszych śledza. Gdy wypadnie gwałtowna potrzeba do miasta, podaje się prośbę o bilet do namiestnika okręgu, a ten w parę tygodni dopiero raczy odpowiedzieć swoje potężne „nie lizia“ (nie można) i skazuje cię na głód, jeżeli celem twój podróży miało być zarobienie kilkudziesięciu kopiejek na życie; poskarżyć się nie można, bo dwie tylko są drogi, a te zupełnie zamknięte: legalna, tj. napisanie skargi do gubernatora, — ta tylko może pójść przez ręce naczelnika okręgu, na którego się skarżysz, on jej łeb skręci; lub pójść osobiście — to cię zapiąć i posadzą do więzienia... Zająłem się gospodarką, bo trzeba coś robić, aby nie pójść zebrać. Kupiłem konia, to wszystko do spółki z dwoma innymi kolegami. Zasieliśmy 4½ dziesiątny (7 morgów) różnego zboża. Jak poszły deszcze, oset, rozmaite kłeski — wszystko diabli wzięli... Sam robić nie mogę, bo od 7 tego miesiąca leżę w łóżku i chociaż przed dwoma dniami podniosłem się, chodzę jednak na szczydach i zdaje mi się, że całe życie będę ułomny...

